

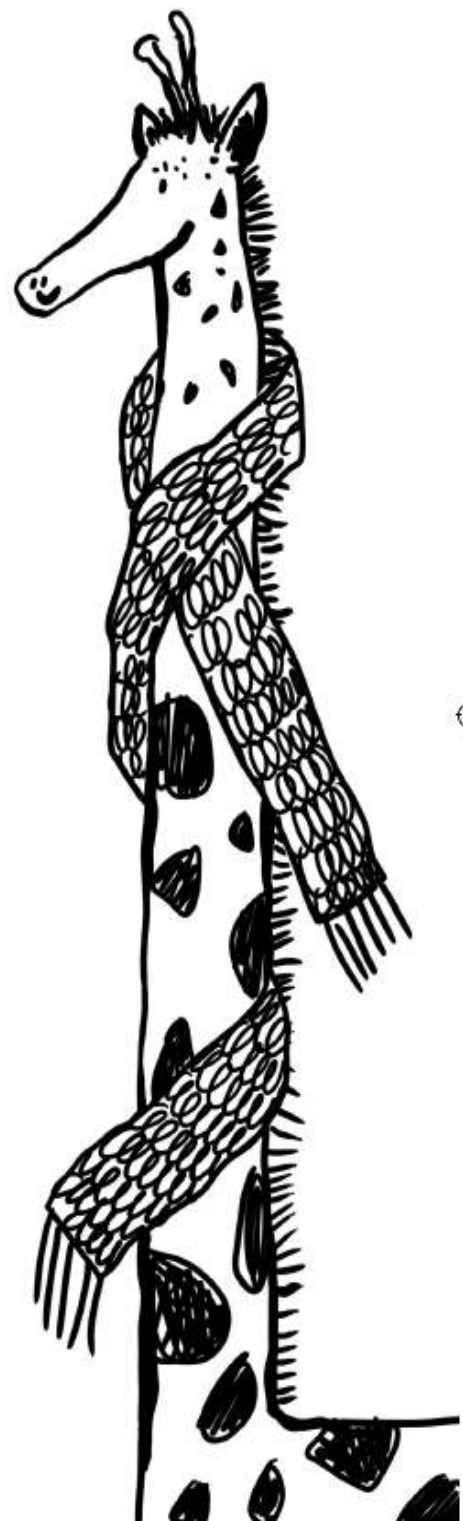
Witaj, młodszy i starszy czytelniku!

Nazywam się Bibi i jestem żyrafą: z kopytami, długą szyją i plamkami na futrze. Jak to u żyraf. Ale nie jestem zwykłą żyrafą. Mieszkam daleko od sawanny, za to niedaleko was. Zimą noszę szalik, lubię piec muffiny jagodowe, kocham wspinaczkę i fikam koziołki. Dawno temu przyjechałam z Afryki do Leśnego Zakątka i od tamtej pory mieszkam tu z moimi wspaniałymi przyjaciółmi: Rozalką, Tadkiem, Stasiem, Eleonorą Borsukową i wieloma innymi. Najbliższy memu sercu jest jednak szakal Zenon – mój niezastąpiony przyjaciel, z którym dzielę cudowne, a często i zwariowane przygody.

Nasz Leśny Zakątek to specjalne miejsce, bo stawiamy tutaj na DIALOG. To znaczy, że – pewnie tak jak i wy – czasem się świetnie bawimy, a czasem mamy różne zdania. Czasem się śmiejemy i cieszymy, a czasem złościmy czy płaczemy. Jednak zawsze chcemy rozmawiać o tym, co się u nas dzieje. Niczym detektywi przyglądamy się uważnie naszym uczuciom i potrzebom naszych serc. Wspólnie, bo każdy jest tak samo ważny, budujemy świat, w którym najważniejsze są takie wartości jak ZAUFANIE, POROZUMIENIE, WSPÓŁPRACA, DOBRA ZABAWA. Świętujemy radosne wydarzenia i wspieramy się w trudnych chwilach, bo radość smakuje najlepiej, gdy ją dzielimy z innymi, a smutki są lżejsze, gdy ktoś nam w nich towarzyszy.

Zapraszamy – zajrzyj do naszego lasu, a na pewno odnajdziesz w nim cząstkę siebie.

Tvoja Bibi



Gdy nagle
coś się zmienia,
czyli o tym, jak smok Artur
stracił twierdzę

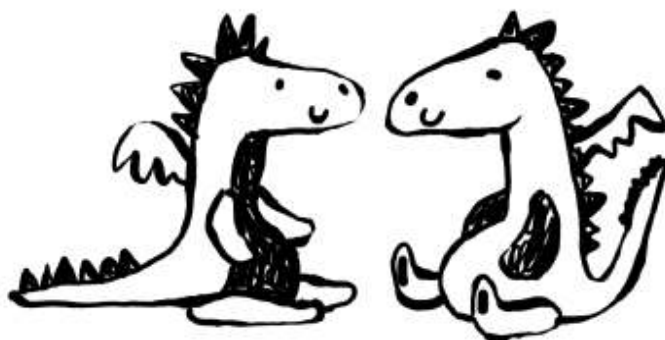


Tego dnia w borsukowej chatce od samego rana było głośno i burzliwie. Nawet przez szczelnie zamknięte okna i drzwi borsukowej chatki, które niedawno pan borsuk Julian uszczelniał mchem, słyhać było rozpaczliwy głos Maksa:

– Gdzie jest moja budowla?! Ja chcę moją budowlę! Buuuuuu! Nie, nie zgadzam się. Oddajcie mi budowlę! Gdzie teraz będzie mieszkał smok Artur i jego dzielny pomocnik Alonso? Buuuuu!

Zastanawiacie się może, co się stało z zamkiem Maksa? Już spieszmy z wyjaśnieniami. Przez całe lato Maks wspólnie ze swoim dziadkiem Heniem budował zamek z patyczków, liści i różnych leśnych skarbów. Codziennie go udoskonalali i powiększali, aż powstała bardzo okazała budowla. Miała cztery baszty, dwie wieże, most zwodzony i fosę. Było w niej również wiele wspaniałych komnat. Ulubione zabawki Maksa – smok Artur oraz jego dzielny giermek Alonso – mieszkały tu i przeżywały różne przygody.

Od kiedy tylko Maks pamięta, smok Artur był jego ulubioną przytulanką. W jego ostatnie urodziny mama uszyła zabawce przyjaciela – smoka Alonso. Maks tak się wtedy ucieszył, że ściskając panią Eleonorę, z radością krzyknął: „Mamo! Alonso jest idealny! W końcu Artur będzie miał swojego własnego towarzysza podróży. Alonso będzie przyjacielem Artura!!! Dziękuję ci, mamo, dziękuję, dziękuję”.



Artur i Alonso

Artur i Alonso stali się nierozłączni. Lato obfitowało w przygody smoków, którym cały czas dzielnie towarzyszył Maks. Organizowali zawody zręcznościowe, turnieje smocze, kąpali się w rzeczce. Odbył się też uroczysty bal na zamku, na który zostali zaproszeni przyjaciele i znajomi borsuka z leśnego przedszkola, wspólnie ze swoimi ulubionymi zabawkami. Codziennie przez całe lato i jesień, gdy tylko Maks budził się rano, z ochotą wyskakiwał z łóżka, mył pyszczek i zjadał śniadanie, by móc znów bawić się swoimi smokami. Maks był bardzo zadowolony i dumny z wielu udoskonalień, które wspólnie z dziadkiem Heniem zainstalowali w zamku: studni na rynku z prawdziwą wodą, sceny teatralnej, opuszczonej bramy, prawdziwego zwodzonego mostu i fosy wokół zamku.

Pewnego dnia trochę nieoczekiwanie świat przykryła gruba, ciężka warstwa śniegu. Nieoczekiwanie, bo był dopiero listopad. Jednak już kilka tygodni wcześniej z drzew opadły liście, noce stały się chłodne, a las o poranku pokryty był szronem. Co więcej, od kilku dni z północy wiał zimny wiatr i mama Maksa mówiła nawet: „Chyba coraz większymi krokami zbliża się do nas zima”.

Gdy Maks zobaczył z okna śnieg, bardzo się zasmucił. Zmarszczył pyszczek i podniósł wysoko borsucze brwi. Martwił się o swój ukochany zamek. Budowla była co prawda bardzo solidna i niejedna wichura z ulewą nie dała sobie z nią rady, jednak zasy śnieżne to co innego. „To może być zimowy koniec twierdzy” – westchnął w duchu mały borsuk. Chciał jak najszybciej sprawdzić, co się stało z jego zamkiem w obliczu śniegowego oblężenia. Po śniadaniu prędko włożył więc ciepłe ubranko, czapkę i rękawiczki i popędził do ogródka.

– O rety! – jęknął Maks, gdy zobaczył zamek. – O nie! To nie może być prawda! – Przetarł oczy z niedowierzaniem. Wieża się złamała, ściany poprzewracały, most zwodzony zawalił się całkowicie. Wszystko było pokryte grubą warstwą śniegu.



– Ja nie chcę takich ruin! Ja chcę mój zamek w całości! – krzyknął. – Artur też nie chce tego pobojuwiska, on chce swoje królestwo! Smok bez zamku się nie liczy! Buuuu! – rozplakał się w głos.

Mama Eleonora, chcąc wesprzeć i pocieszyć syna, zaproponowała:

– To może zbudujesz nowy zamek? – Maks nic nie powiedział, tylko spojrzał na nią bardzo zagniewanymi oczami. – A może pobawisz się w coś innego? Albo pójdziemy na spacer? Nie martw się. Czasem tak się zdarza. Spójrz na moje kwiaty w doniczkach na balkonie – je także pokrył śnieg.



Ale Maks nie chciał słuchać mamy. Czuł, że gniew w nim rośnie.

– NIE! NIE! NIE! – zawołał i chciał uderzyć mamę. – Nie mów już nic do mnie!

– Maks, nie chcę, żebyś mnie bił, to boli! – zaprotestowała mama i łagodnie dodała: – Czy zezłościły cię moje słowa? – Maks miał łzy w oczach, zaciśnięte zęby i zmarszczone czoło. Machał łapkami, jakby chciał pobić mamę. Był zły, naprawdę zły. Jego zamek został zniszczony i nie da się go odbudować. Artur i Alonso nie mają gdzie mieszkać.